

Mieczysław Moryto (1925–2016)

Mieczysław Moryto był jedną z najbardziej znanych postaci Opola i województwa opolskiego. To wielce zasłużony dla Śląska Opolskiego pracownik administracji samorządowej i rządowej, działacz społeczny i polityczny, od wielu lat związany z Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach–Opolu). W czasie II wojny światowej aresztowany przez Niemców, wywieziony został na roboty przymusowe do Dolnej Saksonii, gdzie jako szesnastoletni młodzieniec ciężko pracował i doznał wielokrotnie poniżenia. Po wojnie wraz z rodziną przyjechał na Śląsk Opolski, z którym związał się aż do końca swego pracowitego życia.

Urodził się 2 listopada 1925 r. w Słupcu (gmina Szczucin), wsi odległej ok. 50 km od Tarnowa. Była to biedna wieś, w której plony z małych gospodarstw ledwo wystarczały na utrzymanie rodzin. Nie było w niej świetlicy, gospody, a do szkoły trzeba było iść 1,5-kilometrową drogą przez las. W czasie długich jesiennych i zimowych wieczorów chłopcy zbierali się w domach i rozmawiali o samopomocy sąsiedzkiej, rozwijaniu na wsi oświaty, wydarzeniach politycznych, udziale w strajkach politycznych w 1933 i 1937 r., wyborach 1935 r. Rodziła się wówczas na wsi więź społeczna, chęć zmiany ciężkich warunków życia. Młodzież zrzeszona w Związku Młodzieży Wiejskiej (dalej: ZMW) „Wici” pomagała osobom starszym, samotnym, przede wszystkim rodzinom, których ojcowie aresztowani byli za działalność polityczną. Orga-



1. Mieczysław Moryto

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
w Łambinowicach-Opolu

nizowała przedstawienia teatralne, „wystawiała” fragmenty z książek *Chata za wsią* Ignacego Kraszewskiego i *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. Młody Mietek w 1938 r. ukończył sześcioklasową szkołę podstawową, a świadectwo siódmej klasy otrzymał w małym miasteczku Szczucinie, do którego drogę pokonywał codziennie pieszo (w jedną stronę 10 km). Był jednym z lepszych uczniów, o jego sumienności świadczą m.in. tylko trzy nieusprawiedliwione nieobecności w szkole w ciągu roku.

Po wielu latach, będąc już na emeryturze wspominał:

„Dziś, patrząc na warunki życia ludności wiejskiej przed 39 rokiem, trudno jest wytłumaczyć dzieciom, wnukom i prawnukom, którzy mieszkają w mieście, że nie było światła elektrycznego, gazu, brukowanych ulic, drogi bitej. Nie było oddzielnych klas w szkole, a do szkoły chodziło się boso. Że brakowało żywności, szczególnie wiosną, a trzeba było żyć, pracować, uczyć się i patrzeć z nadzieją na dalsze życie. W takich warunkach żyłem, dorastałem i zdobywałem wiedzę, ucząc się umiłowania kraju, szanując ludzi, sąsiadów, rodzinną więź i rodzinne strony”.

Bieda na przedwojennej małopolskiej wsi, brak możliwości zarobkowania, zdobywania wykształcenia wytworzyły u dorastającego chłopca szacunek dla pracy. A wartości wyniesione z rodzinnego domu i środowiska, wyzwalały w Nim siłę do działania, wyznaczały życiowy kierunek i towarzyszyły Mu przez całe długie życie. Zawsze dużo pracował, nigdy nie liczył godzin pracy, ani włożonego wysiłku, wolny czas poświęcał rodzinie, doksztalcaniu się i zdobyciu wykształcenia oraz pracy społecznej.

We wrześniu 1941 r. po obławie na stacji kolejowej w Tarnowie został wywieziony do Dolnej Saksonii, gdzie jako robotnik przymusowy pracował w niemieckich folwarkach. Po czterech latach, we wrześniu 1945 r. powrócił do Polski. Nie zamieszkał jednak w swojej zniszczonej przez działania frontowe wiosce, ale w Pawłowicach koło Olesna, gdzie została przesiedlona Jego rodzina. Rozpoczął się nowy etap w Jego życiu. Najpierw pracował wraz z rodzicami w gospodarstwie rolnym, jednocześnie rozpoczął edukację w Gimnazjum i Liceum Rolniczym w Oleśnie, które ukończył w 1949 r., zdobywając zawód rolnika. Dodatkowe kwalifikacje uzyskał na kursach kształcenia nauczycieli oraz na kursach administracji państwowej i kadry kierowniczej. Angażował się także społecznie w ZMW „Wici”. Wyższe wykształcenie zdobył, kończąc w 1956 r. Wyższą Szkołę Rolniczą we Wrocławiu. Uzyskał wtedy tytuł inżyniera rolnictwa.

Mieczysław Moryto, dzięki swej pracowitości i otwartości na problemy społeczne, szybko piął się po szczeblach kariery zawodowej, społecznej i politycznej. W latach 1954–1958 był kierownikiem Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Powiatowej Rady Narodowej w Kluczborku, a w latach 1960–1971

przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie. Podczas sprawowania swoich funkcji w Kluczborku i Oleśnie przyczynił się do budowy dróg, szkół, ośrodków zdrowia, świetlic, agronomówek, remiz strażackich, domów harcerza. Tworzył nowe miejsca pracy – zakłady: „Oleśnianka”, „Las”, przedsiębiorstwa budowlane. Rozwijał budownictwo mieszkaniowe, stoczył batalię o budowę szpitala w Oleśnie. Od marca do lipca 1971 r. pracował jako etatowy wiceprezes w Komitecie Wojewódzkim Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W latach 1971–1975 pełnił funkcję dyrektora, a następnie prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Opolu. Dzięki swoim organizatorskim umiejętnościom, niezwykle aktywności i determinacji potrafił z przeciętnego zakładu mleczarskiego w Opolu i podległych mu 29 zakładów mleczarskich o różnym potencjale przetwórczym, stworzyć nowoczesną, jedną z lepszych spółdzielni mleczarskich w Polsce.

Prawdziwym wyzwaniem dla M. Moryty była praca w latach 1975–1982 na stanowisku wicewojewody opolskiego. Jako wysokiej rangi urzędnik administracji państwowej w Opolu odpowiadał za finanse, kulturę, sport, handel, ochronę zdrowia, gospodarkę, budownictwo i komunikację. Wyznaczał cele i zadania, i nie zważając na trudności nie szczędząc sił, konsekwentnie je realizował. Przygotował dokumentację budowy nowego Wojewódzkiego Szpitala w Opolu (dziś: Wojewódzkie Centrum Medyczne), rozbudował szpital ortopedyczny w Korfantowie, odbudował „Dom Polski” na Górze Św. Anny, wyremontował i adaptował dla Orkiestry Symfonicznej w Opolu budynek starego teatru, wybudował w Opolu nową remizę strażacką, doprowadził do poprawy warunków bytowych w ośrodkach pomocy społecznej, zabiegał o remonty dróg, usprawnienie żeglugi na Odrze. Mimo przeciwności, trudności związanych z kryzysem gospodarczym i społeczno-politycznym w czasach dekady Edwarda Gierka i „karnawału Solidarności” realizował wyznaczone cele. Wicewojewodzie powierzono również inne ważne i odpowiedzialne funkcje: przewodniczącego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników, przewodniczącego Rady Walki i Męczeństwa w Opolu, przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa do Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc w Opolu, prezesa Rady Wojewódzkich Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Opolu. Sprawowane funkcje były dla Niego nie tylko uznaniem i zaszczytem, ale także okresem wyjątkowej aktywności dla dobra społecznego.

Będąc na emeryturze w 1991 r., jako były robotnik przymusowy w Niemczech zaangażował się w działalność Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, którego zadaniem było wypłacanie odszkodowań za pracę przymusową ze środków Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie. W 1993 r. został członkiem i wiceprezesem, a w 1996 r. objął obowiązki prezesa Stowarzyszenia w Opolu. Pracował w biurze w Opolu –

przygotowywał wnioski, weryfikował dokumenty, potwierdzał ich zgodność z oryginałem, przysyłał do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie. W 2000 r. został członkiem Prezydium Zarządu Głównego SPP. Proces odszkodowań zakończył się w 2006 r. Pracę na rzecz zadośćuczynienia poszkodowanym przez III Rzeszę traktował jako nakaz moralny i obywatelski obowiązek.

Na wniosek Ministerstwa Kultury powierzono mu w 1975 r. funkcję przewodniczącego Rady Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach (dziś: CMJW w Łambinowicach–Opolu). Sprawował ją do 1995 r., pozostając jej aktywnym członkiem do 2015 r. Interesował się warunkami pracy w muzeum, zabiegał o uporządkowanie otoczenia pomnika w Łambinowicach, znalazł budynek do remontu (dawny budynek gestapo z czasów III Rzeszy), w którym dzisiaj mieszczą się biura i archiwum łambinowickiej placówki muzealnej. Był też członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół CMJW w Łambinowicach–Opolu, instytucji wspierającej działalność wystawienniczą, edukacyjną i naukową tej placówki. Na posiedzeniach instytucji społecznych był zawsze aktywny, wyrażał swoją ocenę działań łambinowickiego muzeum, doradzał, wskazywał na możliwości rozwiązywania trudnych spraw. Był zawsze pogodny, życzliwy, otwarty na potrzeby innych.

Pamiętam, że w rozmowach kularowych komentował bieżące wydarzenia, pytał o zdrowie, samopoczucie, cieszył się z sukcesów zawodowych i osobistych pracowników muzeum. Sam też mówił o swoich radościach i smutkach, o rodzinie, która była Jego dumą i radością. Kiedyś w rozmowie ze mną, powiedział: „Moja ukochana żona odeszła, byłem przy Niej, opiekowałem się Nią przez ostatnie dni życia. Czuję smutek i pustkę, ale cóż, życie toczy się dalej”.

Na kilka miesięcy przed śmiercią, M. Moryto zaprosił mnie do kawiarni. W czasie długiej rozmowy mówił o pracy zawodowej, społecznej, o swojej rodzinie. Była to miła pogawędka „okraszona” anegdotami, i ciekawymi opowiastkami. Po spotkaniu, na propozycję zamówienia Mu taksówki na drogę do domu, grzecznie odmówił. Powiedział: „Pani koleżanko, ja po Opolu chodzę wyłącznie pieszo”, i po pożegnaniu się, z uśmiechem na twarzy, wyprostowany, sprężystym krokiem ruszył w drogę do domu. Takim go zapamiętamy.

W trakcie naszego spotkania w kawiarni wręczył mi maszynopis swojego autorstwa zatytułowany „Droga życiowa” (Opole 2013), w której na 159 stronach (i 22-stronicowych załącznikach) zawarł osobiste zwierzenia ze swego życia, pracy zawodowej i społecznej. W tym dokumencie osobistym napisał:

„Sądzę, że zbliża się dla mnie czas prawdziwego wypoczynku. Mam 88 lat, 74 lata pracy społecznej i zawodowej, dość długą drogę życiową. [...] Najważ-

niejsze w moim życiu jest to, że patrząc z perspektywy czasu na moje postępowanie, mogę chodzić z podniesionym czołem, patrząc na przebytą drogę, czy to jak kiedyś idąc na bosaka, czy w butach, czy też jadąc rowerem, a w końcu samochodem. Jako wolny obywatel demokratycznego państwa od 1989 r. mogę, a nawet powinienem, odnieść się do funkcjonowania tego ustroju, wykorzystując swoje doświadczenie życiowe, swoją administracyjną i ekonomiczną wiedzę oraz wiedzę historyczną”.

Dodać należy, że M. Moryto został doceniony za olbrzymi wkład w rozwój życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Otrzymał 57 odznaczeń, medali i odznak honorowych (z najwyższym – Krzyżem Komandorskim OOP oraz Medalem CMJW w Łambinowicach–Opolu), 58 dyplomów, podziękowań, listów dziękczynnych, 61 medali i wyróżnień, oraz 119 innych medali i odznaczeń okolicznościowych – państwowych, od organizacji społecznych, kulturalnych, politycznych o zasięgu krajowym i regionalnym.

Ostatni raz rozmawiałam z Panem Wojewodą (tak się do Niego najczęściej zwracałam) po spotkaniu w łambinowickim muzeum, zorganizowanym 12 listopada 2015 r. w ramach cyklu „Twarze Opola”. Był bohaterem tego spotkania. Cieszył się z tego, że Jego postać prezentowana była przez instytucję, z którą tak bardzo był związany przez długie lata w swej społecznikowskiej pasji. Radował się obecnością rodziny – dzieci i wnuków, przyjaciół, muzealników oraz licznie przybyłych opolan. W czasie rozmowy, na pytanie „jak się Pan czuje”, odpowiedział mi z nieodłącznym uśmiechem na twarzy: „Dobrze, chociaż mój wiek już mnie trochę ogranicza. Jeszcze kilka lat temu moją działkę przekopywałem w ciągu jednego dnia, a teraz już muszę to kopanie rozkładać na dwa lub trzy dni. Ale cieszę się, że mogę jeszcze to robić”. Tego dnia wracał do domu również pieszo.

Mieczysław Moryto zmarł 8 kwietnia 2016 r. Nam, muzealnikom, będzie Go bardzo brakowało. Będzie ustawicznie obecny w naszych myślach i wdzięcznej pamięci.

Danuta Kisielewicz